Nr. 23 | We Lwowie Niedziela dnia 23 Stycznia 1898 r. | Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze Szląska pruskiego.

Racibórz 16. stycznia.

Ważnym bez wątpienia w następstwach dla ruchu narodowego na Szląsku pruskim będzie rozejm, który po kilkuletniej walce musieliśmy zawrzeć z tutejszem stronnictwem centrum na zebraniu przedwyborczem w Raciborzu, dnia 17. grudnia r. z. Po tylu chlubnych zwycięstwach, jakie odnieśliśmy kilkakrotnie przy wyborach do parlamentu, ilekroć Niemcy-katolicy stawali w powiatach polskich kandydatów nam nieprzychylnych, rozejm ten mógł być bez wątpienia w korzystniejszych dla nas warunkach zawarty, a nawet nie powinniśmy go byli wcale zawierać, niestety stosunki wytworzone przez głosowanie koła polskiego za projektami wojskowymi — nie zmuszały nas do zaniechania zupełnie planu pierwotnego, który miał lud szląski pomału przygotować do zupełnego wyzwolenia się z pod wpływu Niemców-katolików, do wybierania na posłów ludzi o charakterze czysto polskim i w końcu do przyłączenia się posłów naszych do koła polskiego. Że plan ten byłoby można przeprowadzić, że on już nawet bliskim był urzeczywistnienia, nie ulega wątpliwości. Atoli jeżeli został zniweczony, to nie można tego przypisywać złej woli kierowników politycznych w Wielkopolsce, ale raczej nieznajomości stosunków tutejszych w Wielkopolsce. Faktem niestety jest, że pominięto dogodną sposobność pozyskania Szląska dla reprezentacji naszej w Berlinie i połączenia go z innemi naszemi dzielnicami, oraz, że nie tak prędko sposobność ta się nadarzy.

Na wiecu raciborskim nastąpiło porozumienie na tej podstawie, że lud polski głosować będzie za kandydatami stronnictwa centrum pod tym wszakże warunkiem, że centrum tylko takich stawiać będzie kandydatów, którzy zupełne zaufanie ludu polskiego posiadać będą, oraz, że stronnictwo to o ile można jeszcze stanowczej niż dotąd za nami ujmować się będzie. Zrobiono nam także i to ustępstwo, że z komitetów przedwyborczych wycofano osoby, które agitację zaciekłą w duchu germanizatorskim ostentacyjnie prowadziły. Ale i z naszej strony nie obyło się bez ofiar; centrum zmusiło bowiem do ustąpienia ze stanowisk wpływowych, te osoby, które stały na czele ruchu narodowego, jaki powstał w roku 1890 w Raciborzu, skupiał się około młodego pisma *Nowin Raciborskich*. Czy atoli sojusz ten potrwa długo, tego nikt ze znających tutejsze stosunki nie mógłby przepowiedzieć, mając zwłaszcza na uwadze, zachłanność i bezwzględność tutejszych Niemców-katolików, idących w zaciekłości swej przeciw narodowości naszej, przeciw każdemu słowu polskiemu wypowiedzianemu w publicznym lokalu jeszcze dalej, aniżeli hakatyści poznańscy lub pomorscy.

Demoralizującą była też kapitulacja wobec nich posła prudnickiego, włościanina Strzechy, który polskimi głosami wybrany, wyparł się przez hakatystów prowokowań polskości, oświadczając publicznie w gazetach niemieckich, że czuje się Niemcem i dzieci swe w duchu niemieckim wychowuje. Jak stosunki u nas bardzo się zmieniły, tego dowodem też zbyt łagodne obejście się prasy naszej ze Strzechą, która postępek renegata nazwała tylko czemś niewłaściwem i zarzuciła mu, że postąpienie jego było „zbyteczne".

Obok Niemców najgorszymi wrogami na Szląsku są socjaliści, szerzący obojętność narodową, to też pożądanym faktem było dla nas wysoce ich kopromitujące wystąpienie w Prudniku przeciw naszej narodowości, w którem potępiają taktykę polsko-socjalistycznej partji w Niemczech, ponieważ jest ona rzekomo o wiele więcej narodowo-polską niżeli socjalistyczną.

Socjalistyczna *Gazeta Robotnicza* napaściami swemi na niepopularnego wśród ludu biskupa wrocławskiego księdza Koppa, oraz na niektórych duchownych germanizatorów była przez robotników naszych czytywaną, wystąpienie w Prudniku tej poczytności z pewnością koniec położy.

Wypadkiem dnia dla Szląska było powstanie pierwszego pisma codziennego *Dziennika Szląskiego*. Tutejszym Niemcom katolikom już i to się w programie *Dziennika* nie podobało, ce chce być tak długo *Gazetę centrową*, dopóki centrum pozostanie dotychczasowym hasłom wierne.

KORESPONDENCJE.

Kraków 18. stycznia.

(Najnowszy obraz p. Wł. Rossowskiego. — Z akademji umiejętności. — Działalność jej w grudniu z. r.)

(Fs.) W sali tutejszego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawiony został wczoraj wielki obraz p. Władysława Rossowskiego, przedstawiający przyjęcie zakonu Franciszkańskiego do Polski przez króla Władysława Wstydliwego. Jest to pierwszy z cyklu czterech obrazów, zamówionych przez tutejszy konwent OO. Franciszkanów, a mających przypomnieć najważniejsze momenta z dziejów zakonu w Polsce. Pomysł konwentu godny jest uznania, tak ze względu na sztukę, jak zakon i byłoby pożądanem, ażeby inne klasztory poszły za tym przykładem i w ten sposób przy pomocy dobrego pędzla zostawiły pamiątki swej działalności i znaczenia humanitarnego, zamiast wstrętnych bohomazów, pokrywających nieraz ściany kościelne około głównego ołtarza, lub korytarze klasztorne. Wieki średnie dają w jej mierze dobry przykład: cenne malowidła przechowały kościoły, a już w presbiterjum znajdowały się zawsze obrazy pierwszorzędnej wartości. Widzimy to jeszcze w niektórych kościołach krakowskich, widzimy za granicą.

Przypatrzmy się, jak się artysta wywiązał z zadania. P. Władysław Rossowski imię artystyczne zdobył sobie obrazem „Skazana", a tutejsze towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych kopję tego obrazu rozesłało jako premję swoim członkom. Najnowszy obraz artysty jest wymownym dowodem, że p. Rossowski jest uczniem Matejki; ugrupowanie figur, wykończenie i znakomite odtworzenie szczegółów wprost przypominają Matejkę, że wspomnę tylko łudzące prawdą malowanie sukna na stopniach tronu królewskiego, żywy koloryt, bogactwo świetnych strojów. Ale zdaje się z Matejką poszła do grobu owa siła potężna, którą umiał on ożywiać swoje obrazy, wywoływać pędzlem przeszłości postacie, potężne, olbrzymie, z których każda żyła własnem życiem i do duszy widza przemawiała, oryginalną miała charakterystykę, z których każda na obrazie działała.

Obraz p. Rossowskiego dzieli się na trzy grupy: środkową stanowi król w bogatym płaszczu stojący na stopniach tronu i wręczający pergamin fundacyjny kilku Franciszkanom. Postać króla ma jakiś zmęczony wyraz twarzy; obok króla w ekstazie pobożnej siedzi na tronie królowa, przy niej św. Jolanta oraz św. Salomea z koroną cierniową na piersi, również głęboko przejęte odbywającym się aktem. Po lewej stronie obrazu przy znakomicie malowanym ołtarzu, oświetlonym świecami, siedzi biskup Prandota w złocistej kapie i infule, podniesioną ręką błogosławiąc dzieło. Obok biskupa ksiądz świecki z pastorałem i zakonnik. Z lewej strony obrazu dwór, kilka pięknych postaci zakonników franciszkańskich, rycerz oraz kilka epizodycznych postaci.

P. Rossowski naśladował swego mistrza i w tym szczególe, że sportretował w obrazie kilka osób tutejszych, tak pań, jak mężczyzn i księży. Portretowanych osób jest cała galerja — cokolwiek za wiele. Nie można bowiem za złe brać malarzowi, gdy zużytkuje w swym obrazie jeden lub drugi typ charakterystyczny, ale zanadto szerokie użytkowanie z tego prawa wywołuje ten skutek, że widz traci z oka całość kompozycji, przywiązuje do niej mniejszą wagę, a idzie obserwować portret pani lub panny X. Y. Z.

Nie trzeba zapominać, jak trudno jest malować obraz na dany temat; ta konieczność powoduje nieraz następstwo, że obraz sam jest mniej lub więcej dobrze malowaną ilustracją. Ów temat, z góry narzucony, wywarł też swój wpływ na obraz p. Rossowskiego, tem więcej, iż autor musiał się liczyć z zastrzeżeniem, że obraz będzie pomieszczony w kościele. Mimo tych trudności, narzuconych z góry i krępujących artystą odbijających się na kompozycji, obraz jego stanowi przecież piękne odtworzenie ważnej dla zakonu chwili, jest w nim dużo spokoju, powagi, szlachetności, przy świetnem wykonaniu kolorystycznem.

Nasza akademja umiejętności podjęła wydawnictwo sprawozdań ze swych czynności i posiedzeń. Są to broszurki mające wychodzić co miesiąc, a zawierać krótki obraz działalności wydziałów i komisyj akademji, wiadomości bieżące, bibljografię wydawnictw tej instytucji. Redakcją sprawozdań zajmuje się sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka przy pomocy sekretarzy wydziałów. Te sprawozdania mają bardzo dobrą stronę i przyczynić się mogą do rozpowszechnienia wiadomości o pracach, dokonywających się w najwyższej polskiej instytucji naukowej, o której dotąd bardzo mało przedzierało się do wiadomości ogółu. Może stąd powstać tak potrzebne zbliżenie się instytucji do społeczeństwa i odwrotnie z obopólnym pożytkiem.

Z ostatniego sprawozdania za miesiąc grudzień dowiadujemy się, że w wymienionym miesiącu odbyły się posiedzenia trzech wydziałów akademji: filologicznego, historyczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego. Na posiedzeniu wydziału filologicznego prof. dr. Morawski przedłożył cenną pracę profesora uniwersytetu lwowskiego ks. dra Fijałka Jana p. t. „Studjum do dziejów uniwersytetu krakowskiego w wieku XV. W pięćsetną rocznicę założenia wydziału teologicznego w Krakowie." Praca ta wskrzesza w pięciu rozprawach szereg pierwszych najznakomitszych postaci Jagiellońskiej szkoły, zwłaszcza najmniej jeszcze dotąd znanych jej teologów. Na posiedzeniu tego wydziału zdał także sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka sprawę z działalności komisji historji sztuki, mianowicie z wycieczki p. Łuszczkiewicza do Królestwa Polskiego i pracy prof. dra Sokołowskiego, dotyczącej jednego z pomników katedry gnieźnieńskiej.

Na posiedzeniu wydziału historyczno-filozoficznego czytał ks. prof. dr. Jan Fijałek cenną swą fachową pracę pt. „Uniwersytet krakowski wobec schizmy soboru bazylejskiego", a sekretarz przedstawił rozprawę p. Aleksandra Brücknera „O Piaście". Wreszcie na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego p. Natanson Wł. zdał sprawę o pracy p. M. P. Rudzkiego: „O kształcie fali sprężystej w pokładach ziemi"; prof. dr. Cybulski zdał sprawę z pracy swej: „O elektrycznych zjawiskach w nerwach czynnych", oraz o pracy prof. uniwersytetu lwowskiego dra Becka „Badania nad unerwieniem gruczołów ślinnych".

Sprawozdanie zaznacza też, że w grudniu wyszło z druku „Sprawozdanie komisji fizjograficznej", obejmujące nader cenne materjały do fizjografji krajowej oraz kilka odbitek z rozpraw i sprawozdań.

Poznań 16. stycznia.

Na ostatniem zebraniu wyborców miasta Poznania, zwołanem przez tutejszy komitet wyborczy, przyszło do starcia pomiędzy stronnikami ruchu ludowego i t. z. partji ugodowej. Jako stronę dodatnią podnieść należy, że rozdrażnienie, które dawniej między obu stronnictwami panowało, ustąpiło już miejsca trzeźwemu i objektywnemu traktowaniu sprawy, różnice zapatrywania są jeszcze, ale ich nikt już nie przenosi do życia prywatnego i niema już gorszącego i demoralizującego bojkotu, którego tak przeciw pismom, jak i osobom prywatnym używały niektóre organa partji ugodowej.

Na zebraniu była między innemi poruszoną sprawa wyborczego komitetu centralnego na cały zabór pruski. Inicjatorem jej był zmarły przed kilkoma laty redaktor *Gońca Wielkopolskiego* dr. Ludwik Rzepecki, przeciwnikami byli wówczas tak *Dziennik Poznański* jak i *Orędownik*. Komitet centralny, któryby brał w swoje ręce podczas wyborów ster nad wszystkiemi dzielnicami, jest rzeczą nader sympatyczną, było jednakowoż wielu przeciw niemu z tej racji, żeby nie drażnić rządu, któremu wciągnięcie Szlązka do ruchu ogólno polskiego wydaje się zbrodnią nad zbrodniami. Że wzgląd na dobry humor rządu żadnego znaczenia dla nas mieć nie powinien, o tem przekonaliśmy się w ostatnich kilku latach i dzisiaj nie przemawiałoby to wcale przeciw komitetowi. Za to inne nasunęły się wątpliwości. Komitet centralny skutkiem rozdziału, jaki powstał pomiędzy Szlązkiem a resztą zaboru po głosowaniu koła polskiego za projektem wojskowym, nie posiadałby żadnego znaczenia, bo nie miałby władzy. Na Szlązku bowiem koło polskie zostało tak skompromitowane swoją uległością wobec rządu, tak ono podcięło nieszczęśliwie egzystencję ruchowi, zmierzającemu na Szlązku do połączenia się z nami, że znając stosunki szlązkie, dziś o tem mowy być nie może, aby lud tamtejszy narażał się na najsroższe prześladowania rządu, duchowieństwa trzymającego się ślepo katolickiego centrum i tamtejszych Niemców dla koła polskiego, które wobec rządu zdradziło w jego mniemaniu sprawę ludu, nakładając nań przez głosowanie za przyjęciem projektu nowe podatki, sprawę polską, wysługując się Prusakom i sprawę religijną. Posłowie niemieccy z centrum, których lud szlązki wybrał, okazali się wówczas, głosując przeciw projektowi, lepszymi wierniejszymi jego obrońcami aniżeli właśni rodacy w kole polskiem. Polityka p. Kościelskiego najsmutniejsze miała następstwa dla sprawy naszej na Szlązku, to też nad kwestją komitetu centralnego pisma szlązkie nie zechcą nawet dyskutować.

Smutnym bez wątpienia faktem jest utrata powagi, której już dzisiaj w większej części społeczeństwa koło polskie nie posiada, choć bez wątpienia wina nie spotyka je wyłącznie, gdyż złożyły się na to inne czynniki od koła polskiego niezależne. Przedewszystkiem wchodzi tutaj w rachubę fakt, iż społeczeństwo przestaje już wierzyć w jakąkolwiek akcję skuteczną w Berlinie, albowiem ani nic wywalczyć, ani niczego obronić nie jesteśmy tam w stanie. Słusznie na zebraniu w Środzie mówili posłowie polscy wyborcom, ażeby się na Berlin nie oglądano, tylko pracowano u siebie w domu, myślano nad tem, jakby zorganizować obronę narodowości za pomocą środków, któreby dano do ręki każdej rodzinie; nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, takiem jest też przekonanie ogółu, że rząd zakaże używania języka polskiego na publicznych zebraniach i ograniczy, lub też całkiem zniszczy prasę polską. Rzeczy, jakie się u nas dzieją w urzędach, w sądach, a nawet na dworcach kolejowych, gdzie biednej wiejskiej kobiecie urzędnik biletu nie sprzeda, jeżeli nie mówi po niemiecku i niemieckiej nazwy miejscowości nie zna, są oburzające. Pewnemu biednemu rozwozicielowi piwa w Poznaniu, który chciał sądownie dochodzić kradzieży, popełnionej w jego domu, sędzia gwałtem nakazywał, aby przysięgał po niemiecku. A gdy biedak oświadczył, że nie umie wymówić wyrazu *Allmächtig*, kazał mu to poprzysiądz i zapisać do protokołu, aby mu później wytoczyć proces o krzywoprzysięstwo, bo z pewnością „znawcy" niemieccy orzekną, że wyraz ten rozwoziciel umie wymówić, a więc, że krzywo przysięgał. Setki wypadków zachodzą, że sędziowie pruscy tuż ze sali sądowej, świadków polskich, Polaków pokrzywdzonych i szukających u sądu sprawiedliwości, ludzi, którzy nigdy w więzieniu nie siedzieli, wprost każą odprowadzać do więzienia za to, że rzekomo nie chcą po niemiecku zeznawać. Jest to oburzające w najwyższym stopniu, że ofiarami padają najczęściej kobiety polskie, u których, nawet u kobiet z wyższych warstw społecznych, znajomość języka niemieckiego mało jest rozpowszechnioną.

Sytuacja nasza nie jest zaiste wesołą, do niczego innego nie możnaby jej chyba przyrównać, jak do położenia, w którem się znajduje człowiek zamknięty w jednej klatce z dziką bestją. *S.*

Z prowincji.

Żółkiew 19. stycznia. *(Pożegnanie.— Smutny episod).* Towarzystwo kasynowe „Resursa" żegnało w niedzielę d. 16. bm. wspólnym bankietem swego długoletniego członka, starszego geometrę ewidencyjnego p. Tadeusza Poniklę, przeniesionego stąd z powodu stosunków rodzinnych na własną prośbę do Łańcuta. Wśród miłej i nader ożywionej pogawędki przeplatanej wiązanką pieśni narodowych, przeciągnął się bankiet, na którego początek naznaczono godzinę ósmą wieczorem do późnej nocy. Szereg toastów rozpoczął prezes „Resursy", radca sądowy p. Kruszelnicki, podnosząc, że tak liczne grono — było osób blisko pół setki — zebrało się celem okazania solenizantowi swej przyjaźni i zadokumentowania życzliwości w chwili, kiedy nas ma opuścić. Następny toast wniósł imieniem „Sokoła" wiceprezes druh Morawski, życząc mu awansu, oraz przeszczepienia rozwiniętej tu idei sokolej na ziemię łańcucką, dalej przemawiał lekarz powiatowy dr. Opieński, przemawiali i inni. Wzruszony do głębi p. Poniklo, odpowiedział dziękując wszystkim za zaszczytne dlań dowody życzliwości i oświadczył zarazem, iż chwile w Żółkwi przepędzone zaliczy bezsprzecznie do najprzyjemniejszych w życiu, albowiem stanowiły i wyczerpały one czas jego młodości, ową — jak to z natury rzeczy wynika — najcenniejszą doczesną pamiątkę. Przez

Kronika niedzielna.

(Czy ostatni? — Ideały i bez nich. — Rok 1863. — Święto, a dnie powszednie. — Bohaterowie bezimienni. — Jeden taki z tysiąców).

Trzydzieści pięć lat mija od ostatniego powstania... Ostatniego...

Czy ono, rzeczywiście będzie ostatnie?...

Formy życia zmieniają się i formy dobijania się o życie, odmieniają się również. A człowiek to prawdziwy kameleon — co czcił przed kilkudziesięciu laty, dziś nad tem wzrusza ramionami z politowaniem, jeżeli nie śmieje się z szyderstwem...

Tak było, tak jest i tak niezawodnie zawsze będzie... Nie idzie zatem, aby ludzie nie mieli ideałów, chociażby im blakły i znikały, byleby były i byleby przez czas jakiś jaśniały dopóty, dopóki nowe wschodzić nie zaczną...

Ale są i takie położenia, gdzie jest ciemno. Słońce, w które się oczy wlepiało, zaszło, a nowe czy te same, co chowa się po świecie, nie weszło... W takiem położeniu znajduje się polskie społeczeństwo od lat dziesiątek...

Rok 1863 okryty zawsze jest całunem żałobnym. Nie odbijają się od niego ożywcze promienie słońca, a nawet w literaturze i sztuce polskiej nie stał się w drobnej części tem, czem się stały lata 1830 i 1831.

Dlaczego się tak dzieje, to oczywiście wyjaśnić należy do historjografa, a nie do zwykłego ptaka kronikarskiego, który ot, świergoli, jak umie i coś mu się tam błąka po głowie, że jednak my dzisiaj dłużej możemy się obyć bez ideałów, jak dawniej i że obdzielamy się nimi na raty, aby dalej żyć, choćby kulawo i dać się podgryzać przez rdzę zwątpienia...

Święta narodowe obchodzimy uroczyście, tylko w dnie powszednie zapominamy, że życie narodów ze świąt się nie składa, lecz z twardych warunków, które trzeba pokonywać, a nawet brać się za łeb i kłaść pod nogi, aby iść dalej i zdążać przecież do ideału..

A w tym 1863 roku poszło pod ziemię tylu bezimiennych bohaterów, że możnaby nimi obdzielić wszystkie narody całej Europy i jeszczeby potworzyły się sążniste tomy narodowych martyrologij.

Tragiczność sześćdziesiątego trzeciego leży właśnie w bezinteresowności jego bohaterów, o których naród nigdy się nie dowie...

A oto jeden taki, wyrwany z osobistych wspomnień.

Na parę lat przed rokiem 1863 w uniwersytecie w Petersburgu uczyło się na różnych fakultetach więcej jak czterystu Polaków. Wśród tej młodzieży polskiej gorącej, czupurnej, patrjotycznej na wskróś, formalnie wrzało. Nad Newą istniała prawdziwa młoda, miniaturowa Polska. Były nawet zebrania bardzo podobne do sejmów. Na wydziale prawnym dla „Kongresowiaków" albo „koroniarzy" prawników, dziewięć przedmiotów wykładano po polsku. Z Polaków profesorów byli wówczas: Czajkowski, Łaguna, Budzyński, Hube i Spasowicz. Jaskrawym, rzekłbym, teatralnym patrjotyzmem, umyślnie rzucającym się w oczy i narażał się policji akademik Warylkiewicz, Warszawiak.

Był to młody człowiek wysokiego wzrostu, cery śniadej, o twarzy inteligentnej, nieco ascetycznej i noszącej wyraz zaciętej namiętności obok pewnego marzycielstwa, które mu dodawały długie włosy, w tył spadające. W tem, co robił, co mówił, było kawał aktora.

Warylkiewiczowi koledzy nie dowierzali.

Dlaczego?

Ojciec jego zasiadał w Warszawie w komisji śledczej w cytadeli i był tam sędzią.

Przypuszczano więc, że Warylkiewicz symuluje patrjotyzm, aby rehabilitować ojca.

Nadeszły wypadki przed 1863 rokiem. Warylkiewicz rzucił się cały, bez żadnych zastrzeżeń najprzód w wir demonstracyj, wywijając się policji jak wąż... Mimo to nie dowierzano mu...

Widocznie młody człowiek odczuwał swoje położenie, ale nie ustawał.

Gdy wybuchło powstanie, Warylkiewicz utonął w niem — wkrótce jednak wypłynął w ten sposób, że Moskale wysilali się, aby go schwytać i powiesić.

Schwytano go nareszcie i osadzono w więzieniu w miasteczku Zambrowie. Kwestja stracenia, była tylko kwestją czasu. Ojciec mający w Warszawie duże wpływy, chciał ratować syna. Dowiedział się o tem w więzieniu Warylkiewicz i napisał do ojca taki list:

„Najukochańszy ojcze!

„Jeżeli Boga kochasz, a dla mnie masz odrobinę przywiązania, pozostaw mnie własnemu losowi. Ja cię nie sądzę, ja cię kocham całą moją duszą... Tyś ojciec mój, ale ja chcę umrzeć... Może mi przecież uwierzą, żem dobry Polak, a i tobie Bóg przebaczy, jeżeli ma co do przebaczenia!... Ludziom potrzeba dowodów — Bogu nie!"...

Co ojciec zrobił, nie wiem — wkrótce jednak Warylkiewicza powieszono w Zambrowie...

Gdy na kilka godzin przed egzekucją pytano się go, coby sobie życzył, zażądał, aby mu pozwolono jechać pod szubienicę w czamarce i konfederatce.

Pozwolono.

Warylkiewicz lubił się zawsze stroić. W ten dzień ostatni ubrał się z wyszukaną starannością. Na głowie paliła się czerwona konfederatka z czarnym barankiem. Tak wstąpił na szafot. Rocie wojska, okalającej szubienicę, zamarła mowa na ustach: Warylkiewicz, powoli, silnie, głęboko, jakby ostatni marsz żałobny, jakby ostatnią ziemską modlitwę, dziwnie artystycznie skandując, śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Przemodlił tak całą jedną strofę wśród takiego ogólnego milczenia i ciszy, że brzęczącą muchę słyszeć było można...

Nareszcie zerwała się komenda, zawarczały bębny — zagłuszyły śpiew, a w sekundę ciało Warylkiewicza drgało na szubienicznym postronku...

Może mu przecież uwierzyli...

Takich bohaterów bez imienia dał rok 1863 całe tysiące. Ja, młody chłopak wówczas, patrzyłem w oczy kilkunastu i nie wiem skąd się wzięli, ale wiem gdzie się podzieli...

Jaxa Bogdaniec.

przeciąg trzynastoletniego pobytu w tut. grodzie zjednał sobie p. P. zarówno gorliwą a skrupulatną pracą i sumiennem wypełnianiem obowiązków służbowych na swem stanowisku w hierarchji urzędniczej, jak niemniej ujmującem obejściem i niepospolitemi zaletami towarzyskiemi krocie adherentów i przyjaciół. Nie ulega kwestji, iż zadanie geometry, jakiem jest utrzymanie ewidencji katastru podatku gruntowego zwłaszcza co do gmin wiejskich jest poważne, otóż sprawiedliwość przyznać każe, że włościaństwo tutejszego powiatu widziało w p. P. nietylko oddanego sobie rzecznika i orędownika swych interesów, lecz więcej, bo prawdziwego ni mozołów ni trudów nie szczędzącego dobroczyńcę w ramach jego zawodu, przystępnego zarówno dla każdego. W uznaniu tej pożytecznej działalności przybyła doń w ubiegłym tygodniu deputacja, złożona z kilkunastu wójtów i pożegnała go serdecznemi słowy. Życzymy odjeżdżającemu szczerze, by ten sam mir i ta sama wziętość, jaką sobie zaskarbił w szerokich kołach tutejszych, towarzyszyły mu w całej pełni na nowym posterunku.

Ścisłość kronikarska wymaga, bym nie pominął równocześnie zaszłego smutnego epizodu, rzucającego rażącym dysonansem jaskrawe światło na ubolewania godną „politykę" naszych najserdeczniejszych po krwi i wierze braci Rusinów. Zarzut, który podnieść muszę, jest o tyle cięższym, że w grę wchodzi nie lada wiejski prostaczek, lecz człowiek z akademickim stopniem wykształcenia, były poseł sejmowy i sprężyna ciekawych procesów wyborczych, osławiony radykał dr. Michał Korol. Nie kto inny, lecz on właśnie był tym, który odważył się podczas bankietu, wówczas gdy muzyka zaintonowała melodję „Jeszcze Polska nie zginęła" i gdy wszyscy stali, demonstracyjnie sam jeden nie powstał z krzesła. Zbyteczna chyba dodać, że zachowanie się pana mecenasa do żywego oburzyło każdego z obecnych. Zapomniał widocznie, że nie w Moskwie się znajduje. Bądźcobądź, jeżeli takie i tympodobne sztuczki mają być środkiem do ratowania zagrożonej sytuacji i służyć do podtrzymania zachwianej popularności — to juścić zachwiało się coś w państwie duńskiem. Bezpośredniem następstwem manewru tego było zgłoszenie ze strony wielu członków „Resursy" na miejscu swego wystąpienia na wypadek, gdyby dr. Korol nie został z towarzystwa wykluczonym.

Przemyśl 20. stycznia. *(50 letni jubileusz małżeński dra Dworskiego).* Niewielu jest może ludzi w kraju, których by pracę około dobra publicznego spotykało tak szczere i tak jednomyślne uznanie, jak uznawaną i cenioną jest praca czcigodnego naszego burmistrza, p. dra Aleksandra Dworskiego. Nie myślimy tu rozbierać zasług ogólnych dra. D. z czasów gdy posłował do rady państwa, lub też oceniać obecnej pracy jego w sejmie, a tylko zastanawiamy się nad stanowiskiem jego jako burmistrza m. Przemyśla i konstatujemy, że trzeba być istotnie od natury bogato wyposażonym i trzeba sporego zasobu cnót ogólno ludzkich, aby zająć w społeczeństwie to dominujące stanowisko, na którem od szeregu lat stoi u nas p. Dworski, otaczany przez wszystkich mieszkańców Przemyśla szczerem poważaniem, a nietknięty nigdy i z żadnej strony choćby najdrobniejszym zarzutem. A nie jest to dziełem przesadnej usłużności, lub nieszczerych uśmiechów, którymi się p. D. nie posługuje i których nie zna, lecz jest to wypływem tych dwóch potężnych przymiotów zacnego prezesa, które się streszczają w słowach: twarde poczucie obowiązku, i czysty, niczem nieposzlakowany charakter. Te dwa czynniki, ujawniające się na każdem polu działalności dra D. zjednywają mu cześć ogólną i sympatję, a ta ostatnia właśnie sprawuje, że wdzieramy się przemocą w uroczystość rodzinną, a mianowicie w 50 letni jubileusz małżeński, który święci w dniu 22. bm. zacny nasz burmistrz bawiący obecnie we Lwowie z czcigodną połowicą swoją, panią Antoniną, zasłużoną opiekunką ubogich i organizatorką stowarzyszeń dobroczynnych i od ogółu mieszkańców Przemyśla zasyłamy życzenia: Zacna jubilatów para niech żyje!

Delatyn 20. stycznia. *(Sprostowanie.)* Od p. K. z Delatyna otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna redakcjo! W jednem z lwowskich pism pojawiła się korespondencja z Delatyna, opisująca szczegółowo przejechanie mojej krowy przez pociąg osobowy na torze Łojowa-Delatyn. Fakt ten prócz tego, że połączony był z bardzo dotkliwą dla mnie stratą materjalną, posiada także wielce humorystyczną stronę, właśnie z powodu, że autor owej korespondencji, każe mi zawdzięczać ocalenie drugiej krowy burmistrzowi naszego miasteczka p. komisarzowi rządowemu Zenonowi Rawicie Rojekowi, który ją rzekomo z narażeniem własnego życia z przed pędzącego pociągu za rogi pochwycił i z toru ściągnął. Rzecz ta o tyle wymaga sprostowania, że po pierwsze ocalona niezbadanym wyrokiem losów, krowa moja **nie posiadała rogów**, a powtóre ani za rogi, ani za ogon nie zdołałby jej nikt, (choćby nawet posiadał siłę Ursusa z *Quo vadis*) sprowadzić z toru, gdyż nasyp kolejowy w miejscu, gdzie zdarzył się smutny wypadek jest około dwadzieścia metrów wysoki.

Teatr

(Przegląd młodych sił w dramacie i komedji lwowskiej).

V.

W odegranej niedawno sztuce Schnitzlera *„Freiwild"* znajduje się ostra, ale bardzo trafna charakterystyka tej kategorji artystek, które przez przedsiębiorstwo traktowane są jako... magnes teatralny. Dyrektor teatru — u Schnitzlera — w doskonałym wykładzie, skierowanym do reżysera w formie instrukcji, wyłuszcza swój cyniczny pogląd na misję tych biednych istot, które zwykle bez talentu, a tylko z wielkiemi aspiracjami lecą do „ogniska sztuki", gdzie czeka je brud i poniżająca rola magnesów dla przyciągania teatrowi potężnych protektorów. Jestto jeden z najsmutniejszych procederów, jakie można sobie wyobrazić — to ściąganie za kulisy niedoświadczonych dziewcząt, ażeby je następnie dla wygody kilkunastu zmieniających się po kolei próżniaków i rozpustników „wychować" na stworzenia głupie, cyniczne i „obłaskawione" zupełnie w kierunku... szampańskim. Stworzenia te muszą posiadać koniecznie dwa warunki: być ładne i — dostępne. Po za tem nie wymaga się od nich nic, a najmniej talentu. Tworzą one bagienko teatralne, rodzaj rezerwoaru, do którego spływa wszystek brud, jaki ze względu na pomyślne prosperowanie boskiej sztuki, ze względu na interes budy i chęć dogodzenia „gustowi publiczności", musi być tolerowany przez dyrekcję teatru... u Schnitzlera.

Bogu dzięki, dzieje się to we *„Freiwild"*. Jesteśmy przekonani, że kierownik sceny lwowskiej, słuchając w głębi loży wykładu swojego prowincjonalnego kolegi z komedji Schnitzlera, mógł ze spokojem wygładzać sobie pilniczkiem paznogcie, co robi każdy człowiek porządny, ile razy tego zachodzi potrzeba. Natomiast nie mógłby on ze spokojem powiedzieć, że robi wszystko, aby wśród młodziutkich adeptek dramatu rozwijać talenty, jeśli jakie są, a to z tego prostego powodu, że faktycznie — nie robi nic. Z dziesięciu pań, których nazwiska ostatnimi czasy zdobiły końcową pozycję afisza, pewne nadzieje rokowała panna Stawicka i tej, mimo dość udatnego debjutu, nie zatrzymano na scenie. Dobrze zaprezentowała się jeszcze panna Wanda Nałęczówna w „Maskach" Bracca, w których zaznaczyła sporo siły dramatycznej. Zastanawiać się nad resztą nazwisk?... nie! pióro, umoczone w perfumie *Chypre*, nie powinno popełnić nic takiego, coby tym paniom sprawiło przykrość. Więc raczej skłonny jestem zrobić gorżką wymówkę kierownictwu sceny, że niczem nie okazało, iż zależy mu na wykształceniu tych sił początkujących — jeżeli zaś przekonało się, iż to jest niemożliwem z powodu braku kwalifikacyj scenicznych, w takim razie formułuję zarzut, że ludzi te panie widokami karjery, wtedy, gdy mogłyby dobrze wyjść za mąż, co jak wiadomo, utrudnia bardzo, na brzydkim przesądzie oparta opinja, iż się było... za kulisami.

Pozostaje jako bilans: 1. szkodliwe zarówno dla teatru, jak dla normalnego rozwoju artystycznych talentów protegowanie kilku osób z personalu, 2. bezcelowe utrzymywanie „armji zbawienia" w postaci bardzo sympatycznych, ale przeważnie niepożytecznych artystek, 3. umieszczenie najwybitniejszych sił dramatu na indeksie. O tych ostatnich, popadłych w „niełaskę" artystach, chcielibyśmy powiedzieć z kolei kilka słów, ponieważ sprawa ich zahacza bezpośrednio o system protekcyjny, którego ofiarą padają zarówno **protegowani**, jak odsunięci od łaski. Pierwsi dlatego, iż, jak to wykazaliśmy przykładami, protekcja rozwija w nich lenistwo i powoduje zastój, drudzy dlatego, iż stają się aktorami malowanymi. Zanim wyliczymy artystów i artystki, które są systematycznie pomijane przy rozdziale ról, lub dostają role nieodpowiednie, musimy zaznaczyć niczem nie dający się usprawiedliwić *zupełny ubytek* dwóch znakomitych sił artystycznych: Gustawa Fiszera i Dębickiego. O przyczynach, dla których Fiszer musiał ustąpić ze sceny, pisaliśmy przed kilku dniami na innem miejscu, tutaj stwierdzić należy raz jeszcze, iż z ustąpieniem tego wielkiego artysty ubył teatrowi lwowskiemu **filar**, którego brak od półtora roku daje się bez przerwy odczuwać w repertoarze.

Zachowując cały respekt dla prawdziwych talentów artystycznych na naszej scenie, nie da się jednak zaprzeczyć, że Gustaw Fiszer był **jedynym** europejskiej miary aktorem we Lwowie — i jego właśnie straciła scena za rządów pp. Hellera i Bandrowskiego. Nie pomogą tu żadne wymówki na temat „kaprysów" Fiszera, ponieważ nie jest wcale kaprysem, jeżeli artysta pierwszorzędny i traktujący sztukę nie po rzemieślniczemu, nie chce grać w pierwszej lepszej błazeńskiej farsie, lecz domaga się dla siebie ról odpowiednich. Gustaw Fiszer przerasta swoim talentem i swoimi poglądami na sztukę dramatyczną tak bardzo poziom lwowskiego teatru, że ma pełne prawo, a nawet obowiązek nie zniżać się do operetkowych produkcji, do jakich go chciano nagiąć. Powiedzielibyśmy coś więcej. Kierownictwo sceny, któremu zależy naprawdę na jej artystycznym rozwoju, które ma szlachetną ambicję postawienia jej na stopie europejskiej, powinno dla tej ambicji i w interesie teatru zdobyć się na pewne ustępstwa wobec znakomitego aktora, nawet w takim razie, gdyby istotnie zachodziły z jego strony jakieś kaprysy. Publiczność nie może siedzieć za kulisami i rozstrzygać o ile aktor jest lub nie jest nerwowym, o ile ma lub nie ma urojeń — chce go widzieć na scenie i na tem koniec.

Jestto jednak uwaga nawiasowa, nie mająca w tym wypadku żadnego zastosowania, nie można bowiem poczytywać p. Fiszerowi za kaprys tego, iż nie chciał grać za połowę swojej, i tak niezbyt wielkiej gaży. Równie lekkomyślnem, a nawet wprost niezrozumiałem jest usunięcie p. Dębickiego, z którym ubył scenie naszej doskonały przedstawiciel charakterystycznych ról starych oficjalistów w komedjach kontuszowych, oraz sług szekspirowskich. Kreacje Dębickiego wybijały się często tak bardzo, iż kryły sobą figury pierwszoplanowe, a wszystkie bez wyjątku nosiły na sobie piętno tej nieporównanej stylowości, która coraz bardziej zatraca się u młodych artystów, grających zwłaszcza role kontuszowe. P. Dębicki, jako najstarszy aktor we Lwowie, był w ostatnich czasach na emeryturze i pobierał gażę tak śmiesznie skromną, że stanowczo nie mogła ona stanowić ciężaru budżetowego, a ponieważ z latami zżył się ze sceną, na której dotąd jeszcze z pożytkiem mógł pracować, prosił ze łzami w oczach, aby mu pozwolono na niej dłużej pozostać... Mimo to, bez żadnego słusznego powodu, poszedł w odstawkę. *a. c.*

KRONIKA.

Ojarjusz lwowski.

Niedziela 23. stycznia.

O godz. 7. w „Gwieździe" wieczór styczniowy.

O godz. 5. popołudniu uroczyste zebranie pamiątkowe przy kaplicy na Wulce poświęcone pamięci 1863/64.

O godz. 3. popołudniu na uniwersytecie walne zgromadzenie koła akademickiego tow. „Szkoły ludowej."

W „Skale" o godz. 5. popołudniu odczyt dr. K. Ostaszewskiego-Barańskiego p. t. „Krzyż a miecz." Po odczycie wieczornica karnawałowa.

O godz. 7. wieczorem w lokalu straży ochotniczej pożarnej „Sokół" wieczorek styczniowy. Początek o godz. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Córka pułku", opera Donizettiego; wieczorem „Lohengrin", opera Wagnera.

Kalendarz. Niedziela (23.): Zaślubienie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 4. minut 39.

Z Towarz. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tow. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: Liczba członków nie uległa prawie zmianie i z końcem r. 1897 było 3 członków honorowych, 931 członków czynnych, a 226 członków wspierających, razem 1160 osób, gdy z końcem roku 1896 było ich 1044. 25 członków czynnych, a 2 wspierających umarło. Stałe zapomogi rozdane członkom towarzystwa wzrosły w tym roku o 346 zł. i wyniosły dla 9 osób 607 zł., także zapomogi dla wdów i sierót wzrosły o 60 zł. i wyniosły 894 zł. 50 ct., dla uczniów i uczenic, których 24 pobiera miesięczne zasiłki, wzrosły o 306 zł. i wyniosły 1295 zł., tak, że trzy te kategorje wydatków wzrosły o 710 zł. 50 ct, gdy jednorazowe zapomogi zmniejszyły się tylko o 178 zł.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem po uchwaleniu na wniosek p. Kieszkowskiego dyrektywy dla wydziału w tym duchu, ażeby wydział bez uszczuplenia funduszów towarzystwa obmyślił środki, za pomocą których ubożsi zmarli członkowie towarzystwa, a żołnierze polscy mogliby mieć przyzwoity pogrzeb, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających, tak, że wydział tow. przedstawia się obecnie w następujący sposób: p. Janowski Józef Kajetan, prezes, zastępca I. Chamiec Jaxa Antoni, zastępca II. p. Syroczyński Leon, sekretarz p. Gebhardt Ksawery, jego zastępca p. Pietraszkiewicz Hipolit, skarbnik dr. Goldman Bernard, jego zastępca p. Szymański Zenon. Członkowie wydziału: pp. Brykczyński Stanisław, dr. Romanowski Erazm, Dąbczański Leszek, Kurniewicz Ignacy, Lewicki Józef, Kalita Karol, Szyszkowski i Karlsbad Izydor.

Z kolei uzasadniał p. Matiaszek swój wniosek w sprawie budowy pomnika dla poległych w r. 1863, który też przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia. Następnie p. Giedroyć mówił w sprawie windykacji różnych funduszów na rzecz towarzystwa itd. Nad wnioskiem tym przeszło zgromadzenie do porządku dziennego i na tem obrady zakończono.

Łokcie Kościuszki. Od prof. Marconiego otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! P. Dykas, członek komisji artystycznej, zastanawiającej się nad modelem pomnika Kościuszki, przeznaczonego na rynek krakowski, zrobił zarzut, że łokieć lewej ręki jest zanadto przysunięty do korpusa, i że pożądanemby było, aby był wystający. Tego życzenia p. Dykasa jednak przy wykonaniu projektu przeznaczonego do odlewu, mimo najszczerszych chęci uwzględnić nie mogę, ponieważ większość oświadczyła, że z odsuniętymi łokciami, tak jak sobie p. Dykas życzy, jeżdżą tylko woźnicy-żydzi. *Leonard Marconi.*

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. listopada 1897 do 1. stycznia 1898. W miesiącach listopadzie i grudniu wpłynęło do kasy towarzystwa 1014 zł. 99 ct. Wydatki zaś wynosiły 2541 zł. 25 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 97.651 zł. 26 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7046 zł. 69 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 43 zł. 4 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego 261 zł. 86 ct. W Cieszynie, dnia 15. stycznia rb. *Ks. Monsignore Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Sprostowanie. W dwóch wspomnieniach p. E. Webersfelda, zamieszczonych w wczorajszym numerze *Dziennika* zaszły omyłki drukarskie, a mianowicie: w fragmencie z obozu Czachowskiego — nazywa się miejscowość, w której stoczono potyczkę dnia 23. kwietnia 1863 roku **Stefanków**, a nie **Stefanów**, jak ją wydrukowano. — W spisie nazwisk drugiego fragmentu pod tytułem: „**Wyprawa na Miechów**", w ustępie końcowym przerobiono **Edwarda Balińskiego** na **Berlińskiego**.

Jubileusz Ojca św. Stowarzyszenia klas pracujących we Lwowie, oraz instytucje będące z niemi w łączności i pracy, powzięły zamiar uczcić w roku jubileuszowym Ojca św. Leona XIII., jako papieża robotników, uroczystym obchodem jubileuszowym. Celem bliższego omówienia programu zamierzonej uroczystości i ukonstytuowania się obszernego komitetu, odbędą się wstępne obrady we środę dnia 26. b. m. w ratuszu, w sali departamentu I. magistratu, II. piętro o godzinie 6. wieczorem. Komitet zwołujący to zebranie tworzą pp.: Aleksander Getritz, ksiądz Jan Gnatowski, Władysław Hordyński, Bernard Müller, Michał Walichiewicz, ksiądz Jan Stopczyński, Józef Szeremeta, dr. Stanisław Starzewski, dr. Józef Żuliński.

Automat do ułatwienia czytania. Ministerstwo handlu udzieliło Grzegorzowi Blijowi w Czortkowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 22. lipca 1897 w królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, na automat do ułatwienia nauki początkowego czytania i pisania.

Wielki bal w Przemyślu. Jak corocznie, tak i w tym roku urządzają przemyskie panie dobroczynności, pod przewodnictwem ks. Sapieżyny i p. mecenasowej Czaykowskiej bal na dochód ubogich miasta, który odbędzie się w dniu 1. lutego, a będzie w tym roku o tyle świetniejszym, iż odbędzie się pod protektoratem arcyksięcia Leopolda Ferdynanda. Bale te mają już oddawna ustaloną sławę, a okoliczność, że tegoroczny bal odbędzie się już nie w sali ratuszowej, jak bywało dotychczas, lecz w obszernej sali „Sokoła", zdolnej pomieścić kilka tysięcy osób, rokuje mu tem większe powodzenie.

Sejmik relacyjny. Dnia 12. b. m. poseł do rady państwa p. Tomasz Szajer zdawał sprawę z czynności poselskich przed swymi wyborcami w Sokołowie. Obradom przewodniczył ksiądz Stojałowski. P. Szajer w dłuższej przemowie przypomniał o czynnościach parlamentu, mówił także o burdach, wyprawianych przez Niemców, dzięki którym nic nie było można zrobić dla ludu. W ostrych słowach potępił postępowanie w radzie państwa posłów socjalistycznych Daszyńskiego i Kozakiewicza. Po Szajerze przemówił ksiądz Stojałowski, któremu za inicjatywą p. Szajera urządzono serdeczną owację. P. Szajerowi jednogłośnie uchwalono wotum zaufania. Zebranie było bardzo liczne, gdyż przybyło na nie około 2000 włościan.

Śmierć z zaczadzenia. W Przemyślu zmarł d. 18. bm. rotmistrz dywizji trenu, Einäugel. Przyczyną śmierci był czad węglowy; służący bowiem, zapaliwszy węglem w piecu, zasunął w nieobecności swego pana kominek. Czad był tak silny, iż pies rotmistrza, leżący na ziemi, zdechł. Rotmistrza po długich wysileniach i nacieraniu docucono się wprawdzie, ale w parę godzin później zmarł.

Wyrok śmierci. Z Sambora donoszą dnia 21. b. m.: Już wczoraj wieczorem zaintrygowało nasze miasteczko przybycie nieznanych trzech osób. Najstarszy między niemi człowiek olbrzymiej postaci, o szerokich barkach, czerwonej twarzy, wielkich oczach robi niemiłe wrażenie, jego djalekt niemiecki i sposób wyrażania się zwracał uwagę. Dziś rozwiązała się zagadka. Jest to kat Selinger, który niedawno wykonał wyrok śmierci na Doleżalu we Wiedniu i tutaj przybył na egzekucję.

Mikołaj Kozak dwudziestodwu-letni morderca żandarma Kalby w Żurawnie, zakończy jutro o świcie swe życie krótkie, lecz bogate w kryminalne epizody. Kozak chłop silny i krępy w sierpniu 1897 roku siekierą zamordował żandarma, który w służbie ścigając złodzieja przez trzydzieści dziewięć godzin bezustannie, usnął na ławeczce pod karczmą i zrabował mu 6 zł. 40 ct. i tytoń. Prezydent sądu dr. Sahanek ogłosił mu dziś, że cesarz zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, skazujący go za morderstwo i rabunek na śmierć przez powieszenie. Wykonanie wyroku nastąpi w sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. rano; — dziś Kozak odprowadzony do osobnej celi obok kaplicy więziennej pod eskortą straży więziennej, ma się pogodzić z Bogiem.

Z Królestwa polskiego. *Czas* donosi, że z nakazu ks. Imerytyńskiego rozpoczęto w powiatach gubernji kieleckiej zdejmować tablice, umieszczane przy drogach na granicach miejscowości, z napisami w rosyjskim języku, liczbami mieszkańców tej miejscowości itd. W najbliższym czasie tablice te mają być zastąpione nowemi, o napisach polskich i rosyjskich.

Przeniesienia. Dyrekcja pocz i ttelegrafów przeniosła asystenta pocztowego Marjana Repczyńskiego z Łańcuta do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi budowy rz. kat. kaplicy w Stebniku, w pow. drohobyckim, na budowę dzwonnicy i zakupno dwóch dzwonów zapomogi w kwocie 100 zł.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: panie Marja Jaffy, Eugenja Lauferówna, Marja i Zofja Szafrańskie, tudzież pp. Ludwik Arbaszewski i Mieczysław Jaworski.

Egzamin z buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej, złożył p. Stanisław Górski.

Olbrzymia łuna nad dzielnicą miasta w kierunku rogatki Sichowskiej zaalarmowała mieszkańców Lwowa onegdaj wieczorem około godziny szóstej. Zdawało się, że płonie conajmniej ulica, na szczęście jednak palono tylko słomę za szpitalem powszechnym.

Pierwszy epilog awantur w ruskim „Sokole". Onegdaj odbyła się w sądzie miejsko-delegowanym rozprawa między p. W. Ławrowskim gospodarzem „Sokoła", a członkami tego towarzystwa p. Ilczyszynem i Szewczukiem. P. Ławrowski oskarżał tych panów, że dnia 6 listopada 1897 r. napadli go w „Sokole", chcąc pod presją odebrać mu klucze od drzwi towarzystwa i w ten sposób opanować lokal. Podczas tej sceny używali ci panowie słów obelżywych, a nawet rzucili się nań z ciężarkami chcąc go obić, czemu jednak przeszkodził stójkowy nr. 58 i uratował p. Ławrowskiego od grożącego mu niebezpieczeństwa. Rozprawę prowadził sekretarz sądu p. Rylski, oskarżenie wnosił zastępca p. Ławrowskiego dr. Bund, a oskarżonych bronił dr. Szafrański. Po przesłuchaniu świadków, co trwało przeszło $1^1/_2$ godziny, ogłosił sędzia wyrok, skazujący pp. Ilczyszyna i Szewczuka po 48 godzin aresztu i na ponoszenie kosztów sądowych.

W wagonie.

W przedziale pusto,
siedzę sam
Wsłuchany w turkot jazdy;
U wschodu świta,
niknie mrok,
Już złote zbladły gwiazdy...
Na małych szybach
wyrył mróz
Fantazji swojej kwiaty,
Nie widać pól
nie widać gór,
Zakryte śnieżne światy.
Lecz nagle słońca
promień padł
Na fresek srebrnych zwoje,
Topnieją, nikną —
szczyty gór
Ujrzały oczy moje...

Villach. *St. R.*

* **Ślub.** Dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem odbyło się w cerkwi gr. kat. św. Pietnic ul. Żółkiewska we Lwowie, ślub p. Karola Domiczka, właściciela zakładu elektro-mechanicznego we Lwowie, z panną Amalią Stelmachówną, córką Jana i Anny Stelmachów, obywateli miasta Lwowa.

* **Walne zgromadzenie** koła II. (akademickiego) tow. „Szkoły ludowej" z powodu obchodu styczniowej rocznicy odroczone do niedzieli 23. godz. 3 popoł.

* **Rocznica styczniowa.** „Gwiazda" lwowska urządza w niedzielę d. 23. bm. uroczysty wieczór dla uczczenia 35tej rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

* **W „Skale"** p. dr. Ostaszewski-Barański wygłosi w niedzielę 23. bm. rzecz treści historycznej p. t. „**Krzyż i miecz**" — **Rok 1863**. Początek o godz. 5. wieczorem. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się wieczornica karnawałowa.

* **Wielka reduta.** Na brak emocji nie będą się mogli uskarżać goście, odwiedzający redutę, która odbędzie się w dniu pierwszym lutego w naszym teatrze, oraz w przyległych salach redutowych. Korzystając z przestrzeni wolnej, uzyskanej przez przykrycie parteru, oraz krzeseł podjum, urządza komitet cały szereg pochodowych produkcyj. Jedną z nich będzie tradycyjny „Konik zwierzyniecki", który ukaże się na sali z tradycyjną asystą. Bilety do lóż oraz do miejsc zamkniętych w amfiteatrze zamawiać można w administracji *Śmigusa* (ul. Łyczakowska 27).

* **W klubie szermierzy** akademickim objął lekcje szermierki p. Artur Marie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Córka pułku", opera komiczna Donizettiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Na miejskim bruku", sztuka konkursowa w 3 aktach Edw. Grabowieckiego; we wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w środę „Na miejskim bruku"; we czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego.

Najbliższą nowością będzie trzyaktowa komedja Michała Bałuckiego pt. „Szwaczki".

Z opery Zygmunta Noskowskiego „Livia Quintilla" odbywają się codziennie próby. Premiera 8. lutego rb. Kompozytor przybędzie z Warszawy na przedstawienie swego dzieła.

Z teatru. Prof. Rawerowi, który na następnem posiedzeniu rady miejskiej, jako delegat do komisji artystycznej, będzie musiał zapewne w toku dyskusji nad swojem sprawozdaniem udzielać rozmaitych wyjaśnień, polecamy onegdajszy spektakl z uwagą, iż można go spożytkować doskonale w formie illustracji do pytania: w jaki sposób czci się w teatrze lwowskim rocznice narodowe? Było to uroczyste sparodjowanie czterech fragmentów dramatycznych, wśród których niestety znaleść się musiał także potężnie napisany akt II. z „Konfederatów barskich" — Mickiewicza. Jestto prosty **skandal**, gdy reżyserja stołecznego teatru przedstawia na scenie „armję francuską" zapomocą dwunastu statystów, albo „lud", asystujący przysiędze Kościuszki na rynku krakowskim, zapomocą garstki ludzi, mogących się wybornie pomieścić na przestrzeni czterech metrów kwadratowych. Niewiadomo, gdzie się podziała onegdaj owa liczna falanga ludzka, na której ciężar tak skwapliwie powołuje się kierownictwo sceny, ile razy chodzi o... wyciśnięcie dodatkowych subwencji, w każdym zaś razie musimy stwierdzić, iż „Czarodziej z nad Nilu" pod względem staranności wystawy i niežałowania kosztów był w porównaniu z dramatem Mickiewicza prawdziwym benjaminkiem. Jedyną przyjemnością, jaką miała publiczność onegdaj w teatrze, była muzyka antraktowa, a zwłaszcza prześlicznie wykonane *sola* skrzypcowe p. Wrońskiego. „Dramat jednej nocy" — Urbańskiego, był grany od początku do końca z prowincjonalnym patosem. Za to można się było do woli rozkoszować zawieszonemi na lożach dekoracjami o barwach.. austrjackich. Wszystko to razem stanowiło akt pietyzmu dla rocznicy powstania w roku 1863.

P. Michał Tarasiewicz, b. artysta sceny lwowskiej, obdarzany u nas kilkuzgłoskowemi rolami i zmuszony w ten sposób do opuszczenia Lwowa, został po jednym sezonie, przepędzonym w Poznaniu, zaangażowany do trupy p. Wołowskiego w Łodzi. Młody artysta używany do ról wybitnych, jako swemu talentowi i warunkom odpowiadających, zyskał sobie niepodzielne uznanie krytyki i publiczności, a kreacja Domenica w dramacie „Turniej" Kozłowskiego, przyniosła mu pisemne od autora podziękowanie.

„Wiadomości artystycznych" nr. 3 zawiera: Fejleton przez M. S. — Opera. — Nowe pieśni. — Korespondencja z Paryża. — Z sali koncertowej. — Z salonu. — Alma, nowela (c. d.) — Kronika. — Nekrologja.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Lwów 22. stycznia.

Subkomitet komisji adresowej obradował wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. **Dunajewskiego** nad projektem adresu. Uchwalono ostateczną stylizację projektu adresu. Dziś o godzinie 11. rozpocznie pełna komisja adresowa debatę nad projektem adresu, który przedstawi poseł Wojciech **Dzieduszycki**. Posiedzenie trwało do godz. 1 w południe, dalszy ciąg obrad rozpoczął się o godz. 4. po południu. Prawdopodobnie dziś ukończy komisja swą pracę i cały adres uchwali.

Prócz tego obradowały wczoraj wieczorem komisje: gospodarstwa krajowego, drogowa i komasacyjna. Ta ostatnia komisja przyjęła w rozprawie szczegółowej czterdzieści cztery paragrafów projektu ustawy o dzieleniu wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Ze spraw czeskich.

N. fr. Presse oświadcza, że wypadki w Pradze będą przyczyną nowej parlamentarnej katastrofy. Czesi objawiają na każdym kroku nietolerancję. Zakaz noszenia barw jest w sprzeczności z oświadczeniem namiestnika i oznacza zwycięstwo czeskiego szowinizmu pod patronatem Podlipny'ego. Coudenhove jest także istną rafą, o którą się rozbijają zamiary pokojowe. Zawieszona nad austrjackim horyzontem burza, zaczyna się znowu potęgować i szaleć żywiołowo.

Skrawek czystego nieba odsłonięty przez enuncjację rządową, — zaciemnił znowu rozkaz policji, skierowany ostrzem swoim przeciw niemieckim burszenszaftom. Niemcy zdobędą się na wysnucie konsekwencyj z tego bezprawia, —

które ostatecznie nie ograniczą się do opuszczenia sali sejmowej.

Niemcy walczą ze stronnictwami wywrotu i rewolucji, a ich mężne zachowanie było chyba dosyć dobrym probierzem siły, jaką rozporządzają. Jeżeli zajdzie potrzeba zamanifestowania swej żywotności i znaczenia, — zdobędą się na bezwzględne środki drugi, trzeci raz itd.

Neues Wiener Tagblatt pyta, czy rząd zamierza zakopać prawa i indywidualność Niemców. Wybryki tłumu ulicznego, inscenowane w Pradze, mają być straszakiem dla ministerstwa.

Także i *Reichswehr* potępia stanowczo zakaz policji praskiej i oświadcza, że Coudenhovemu brak jest energicznej, zręcznej ręki. Natomiast Lobkowitz nie traci wśród zamętu głowy i okazuje duż praktycznego sprytu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 22. stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowego p. Kaizl omawia szeroko znany wyrok najwyższego trybunału państwowego w sprawie rozporządzeń językowych i wydanie tego wyroku nazywa niezwykłą zuchwałością ze strony prezydenta najwyższego trybunału. Czesi wcale nie mają zamiaru wypierać Niemców z ich dawnych siedzib, lecz muszą przecież żądać, aby to, co jest danem dla Niemców, danem było także Czechom, aby zapanowało zupełne równouprawnienie.

P. Reiniger w jak najostrzejszych słowach zwalcza rozporządzenia językowe, omawia szeroko znane zajścia w Pradze, dalej mówi o nowym gabinecie hr. Gautscha i twierdzi, iż br. Gautsch byłby najlepszą zrobił dla Austrji przysługę, gdyby był zaraz po objęciu rządów cofnął rozporządzenia językowe. W końcu domaga się mówca usunięcia hr. Coudenhovego.

W ciągu jego mowy wszedł na salę poseł czeski Stiasny w czamarze. Wolf woła: Nie wolno nosić odznak, a oto tu kręci się jakiś pan w czamarze! Stiasny do Wolfa! Pan nie masz tu nic do gadania! Wolf: A pan nie masz tu, po stronie Niemców, nic do robienia!

Fryderyk Schwarzenberg przemawia po czesku; broni wniesku hr. Bouquoy, jako dziś jedynie racjonalnego i dowodzi, że nie większa własność była tym złym duchem, który wywołał niezgodę i wypowiedział wojnę, lecz Niemcy sami, którzy zawarcie ugody czynią niemożliwem. Dziś nie toczy się walka o rozporządzenia językowe, lecz o to, która zasada ma zwyciężyć centralistyczna, czy autonomiczna. Stronnictwo większej własności poczytuje to sobie za zaszczyt, że w skład jego wchodzą także członkowie niemieckiej narodowości. W stronnictwie tem Niemcy i Czesi razem złączeni, są zdecydowani solidarnie pracować dla dobra kraju.

P. Leitner dowodzi, iż sprawy tyczące się ustawodawstwa państwowego należą przed forum sejmu, dlatego też i kwestja rozporządzeń językowych nie powinna tu być omawianą. Uregulowanie kwestji językowej jest sprawą obchodzącą całe państwo, sprawą wchodzącą już w zakres ustawodawstwa państwowego, gdyż tu nie chodzi tylko o język czeski lecz o wszystkie języki nieniemieckie. Nie należy więc sprawa ta jako ogólno państwowa przed forum sejmu czeskiego. Wniosek hr. Buquoy jest — zdaniem mowcy — znów dowodem nieszczerości stronnictwa większej własności.

Na tem przerwano wczoraj dalsze obrady, poczem namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział na interpelację w sprawie zajść w Zatcu i ostatnich rozruchów w Pradze, jak również na interpelację w sprawie rzekomego ucisku niemieckich studentów przez Czechów w Pradze.

Owóż oparty na aktach urzędowych oświadcza namiestnik, iż skargi podnoszone przeciw policji i wojsku za ich zachowanie się podczas zajść w Zatcu i Pradze, są zupełnie bezpodstawne, gdyż wszystkie organa powołane do utrzymania spokoju, wypełniły z największym taktem i energicznie swój ciężki obowiązek.

Namiestnik wyraża swe ubolewanie z powodu tych zajść i wypowiada nadzieję, iż obie strony tak Niemcy jak i Czesi wszelkich dołożą starań, aby się podobne zajscia więcej nie powtórzyły.

W końcu wniesiono cało szereg interpelacyj, a między innemi interpelację podpisaną przez przewodniczących klubów niemieckich: Schlesingera, Karola Schückera, Opitsa i Wolfa w sprawie zakazu noszenia odznak. Interpelanci wywodzą, iż rozkaz ten tworzy wielki kontrast z oświadczeniem namiestnika wygłoszonem w izbie dnia 19. b. m. w, którem najwyraźniej zaznaczył, iż w noszeniu przez studentów barw i odznak statutem przepisanych, nie może widzieć powodu do prowokacji ludności miasta Pragi.

Dalej twierdzą interpelanci, iż zakaz ten jest wielkiem naruszeniem ustawy o stowarzyszeniach, cofaniem się rządu przed praskim motłochem i że ten krok rządu tylko wzmocni jeszcze panujące już dziś rozgoryczenie wśród ludności niemieckiej. Dlatego też interpelanci żądają bezzwłocznego cofnięcia tego zakazu sprzecznego z ustawą i skierowanego przeciw Niemcom, gdyż w przeciwnym razie będą musieli posłowie niemieccy wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

W końcu zapowiadają interpelanci, że niemieccy posłowie do rady państwa, należący do stronnictw, których reprezentanci podpisali interpelację, zażądają na odpowiednem miejscu zadośćuczynienia za ten wszystkich Niemców upokarzający zakaz.

Namiestnik hr. Coudenhove oświadcza, iż na interpelację tę odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Słowa namiestnika wywołują wielki hałas, a wielu posłów niemieckich woła: natychmiast proszę odpowiedzieć.

Marszałek krajowy nie zważając na hałas, każe odczytywać w dalszym ciągu wnioski i interpelacje. Tymczasem wrzawa przybiera coraz większe rozmiary. P. Wolf, zrehabilitowany niedawno przez Schwnnera, pp. Iro i Prade wrzeszczą, co im gardła starczy: on musi natychmiast odpowiedzieć, i cisną się do trybuny marszałka, przed którą znajduje się ława rządowa. Przed ławą rządową ustawili się Młodoczesi i posłowie większej własności.

Marszałek dzwoni i chce zaprowadzić spokój, a gdy to nie pomaga wśród hałasu oświadcza, iż namiestnik na mocy regulaminu ma prawo na interpelację nie odpowiadać natychmiast, lecz na jednem z następnych posiedzeń. Nadto p. Wolfa i innych hałasujących posłów niemieckich wzywa marszałek do porządku.

Wywołuje to żywe oklaski wśród posłów czeskich i większej własności. Posłowie niemiecko-narodowi w odpowiedzi rzucają im jakieś obelgi, które wśród hałasu usłyszeć trudno.

Znów powtarzają się wołania: niech natychmiast odpowiada! Wolf przeciska sie na środek sali, staje przed pp. Purghardtem i Englem i o czemś namiętnie z nimi rozprawia.

Marszałek wśród piekielnej iście wrzawy odczytuje ów paragraf regulaminu, który powiada, że namiestnik ma prawo nie odpowiadać natychmiast na interpelację.

Wrzawa rośnie, wreszcie sekretarze kończą odczytywanie wręczonych prezydjum wniosków i interpelacyj, a marszałek zamyka posiedzenie, naznaczając następne na dzisiaj.

Budziejowice 22. stycznia. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej zwyciężyli Niemcy. Wskutek tego Czesi urządzili demonstrację i wszystkim Niemcom powybijali szyby. Przyszło między policją a Czechami do bójki, podczas której raniono kilku policjantów kamieniami. Wojsko przywróciło spokój, 13 osób aresztowano.

Praga 22 stycznia. Położenie w Czechach jest bardzo poważne i wielkie budzi obawy. O porozumieniu się w sejmie i mowy już nie ma, a rząd stara się tylko o ile możności zmniejszyć rozgoryczenie stronnictw, bo chce zwołać radę państwa, a nie chciałby, aby jej obrady już od samego początku wskutek nienawiści stronnictw do siebie nie zostały uniemożliwione.

Praga 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział na wczorajszą interpelację w tej mierze, iż zakaz noszenia odznak nie odbiera studentom prawa noszenia barw, lecz tylko na krótki czas zawiesza korzystanie z tego prawa, aby przez to nie wywoływać zaburzenia spokoju publicznego.

Praga 22. stycznia. Niemieccy posłowie opuszczą sejm, jeżeli policja nie cofnie zakazu, co do noszenia barw i odznak studenckich. Dzis odbywa się wielki wiec studencki, celem powzięcia uchwały w sprawie reagowania przeciw zakazowi policji.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Tryjest 22. stycznia W sejmie tryjesteńskim komisarz rządowy odpowiadając na interpelację p. Benussiego, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, iż posłowie słoweńscy nie wezmą udziału w obradach sejmowych, z powodu niebezpieczeństwa grożącego ich osobom i nieposzanowania przez większość wolności słowa, zaznacza, iż rząd nie widzi żadnej poważnej przyczyny, któraby usprawiedliwiała abstynencję, tembardziej, iż radni słoweńscy biorą udział w posiedzeniach rady miejskiej, a marszałek sejmowy z pewnością będzie już umiał bronić wolności słowa.

Na interpelację p. Veneziana, co wpłynęło na zmianę osoby namiestnika, oświadcza komisarz rządowy, iż zmiana ta nastąpiła ze względów ściśle służbowych i nie była skierowaną przeciw żadnej narodowości.

Wniosek p. Veneziana w sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania przekazano wydziałowi krajowemu.

Berno 22 stycznia. W sejmie morawskim podczas obrad nad zamknięciem rachunkowem ołomunieckiego szpitala, podniósł p. Vychodil skargę z tego powodu, iż dwaj lekarze w tym szpitalu ani słowa nie rozumieją po czesku i wskutek tego nie mogą się porozumieć z chorymi narodowości czeskiej. Nadto obaj ci lekarze biorą nadzwyczaj czynny udział w agitacji narodowej niemieckiej.

Mówca zaznacza, iż jest upoważniony przez 72 naczelników gmin z okręgu ołomunieckiego do wniesienia tej skargi. (Oklaski na prawicy).

Wiedeń 22 stycznia. Sejm dolno austrjacki uchwalił założyć krajowy zakład ubezpieczeń na życie i renty.

Wiedeń 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Austrji Niższej interpelował poseł Schneider z powodu forytowania żydów przy policji.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 22. stycznia. Akt oskarżenia, który otrzymali Zola i redaktor odpowiedzialny pisma *Aurore* Perreux podnosi tylko trzy ustępy otwartego listu Zoli do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Faure'a, ustępy zawierające w sobie obrazę sądu wojskowego, który dnia 10. b. m. wydał wyrok w sprawie Esterhazy'ego.

Ustępy te brzmią: Po pierwsze: sąd wojskowy, który odważył się na rozkaz dany z góry uwolnić Esterhazy'ego dał policzek sprawiedliwości, a historja panie prezydencie zapisze na swych kartach, iż ta zbrodnia socjalna spełnioną została podczas twoich rządów

Po drugie: ostatni wyrok sądu wojskowego poda w podejrzenie wszystkie inne wyroki naszych sądów wojskowych; może więc pierwszy sąd, który sądził Dreyfusa, był za mało inteligentny, a drugi za zbrodniczy.

Po trzecie: oskarżam drugi sąd wojskowy, iż na rozkaz usiłował ukryć wszelkie nieformalności i popełnił jurydyczną zbrodnię uwolniwszy z rozmysłem winnego.

Wszystkie stronnictwa parlamentarne zajmują się protokolem, który ma zawierać przyznanie się Dreyfusa do winy. Cavaignac będzie dziś ponownie w izbie domagał się ogłoszenia tego protokołu. W pierwszym rzędzie stronnictwa prawicy rzetelnie popierają w tej sprawie gabinet i chcą mu ze wszystkich sił dopomódz do wydobycia się z tej matni, w jaką go wpakowała sprawa Dreyfusa.

Paryż 22. stycznia. Rzeczoznawcy sądowi dla pisma, którzy fungowali w procesie Esterhazy'ego zaskarżyli Zolę o obrazę honoru i żądają 100.000 fr. odszkodowania.

Paryż 22. stycznia Sfery przyjazne Dreyfusowi rozszerzają pogłoskę, iż Dreyfus umarł na wyspie djabelskiej. Jego żona pod pozorem, iż Dreyfusowi nie można dać w więzieniu przyborów do pisania, otrzymuje listy obcą pisane ręką.

Paryż 22. styczina. *Aurore* ogłasza nowy list Zoli, zwrócony do ministra wojny, w którym Zola protestuje przeciw ograniczeniu oskarżenia tylko do niektórych punktów tego listu otwartego i zaznacza, że on na rozprawie wyjaśni wszystkie punkty swego listu.

Algier 22. stycznia. Wczoraj wieczorem powtórzyły się tu znowu zaburzenia z charakterem antisemickim. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto.

Bruksela 22 stycznia. Agitacja na korzyść Dreyfusa przybiera w Belgji wprost ogromne rozmiary Słynny generał Brialmont ogłasza oświadczenie, w którem powiada, że na armję francuską padła skutkiem zasądzenia Dreyfusa, wieczna hańba.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 22 stycznia. W sejmie węgierskim dep. Thaly z frakcji Kossutha, przemawiał za utworzeniem osobnej armji węgierskiej.

Minister Fejerwary odpowiadając na kilka podniesionych zarzutów podniósł, iż w armji uszanowane są prawa wszystkich narodowości, ale językiem komendy musi być język jeden i to niemiecki. O rewizji ustawy o służbie wojskowej, na razie nie ma mowy.

Paryż 22. stycznia. W parlamencie obradowano wczoraj nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty. Dep. Berard wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie zagraża rządowi ze strony klerykalizmu. Prezydent gabinetu Meline w odpowiedzi zaznacza, iż rząd wcale nie znajduje się pod wpływem duchowieństwa.

Poprawki Gobleta, aby oddzielić kościół od państwa, nie przyjęto.

Dep. Leberisse domagał się, aby rząd wystąpił energicznie przeciw naczelnemu rabinowi żydowskiemu Zadok-Khanowi, który interweniował w sprawie Dreyfusa.

Wiedeń 22. stycznia. Znany złodziej obrazów dr. Bela Lenkej, gdy go eskortowano z Pesztu do Wiednia, wyskoczył pod Preszburgiem z pociągu, ale tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie nogę. Odstawiono go do szpitalu.

Filipopol 22. stycznia. Onegdaj rozpoczęła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa przeciwko rotmistrzowi Boiczewowi, prefektowi policji Noweliczowi i żandarmowi Wasiliewowi, oskarżonym w pierwszej instancji o zamordowanie Anny Simon. Brat rotmistrza, Mikołaj, został pierwotnie uwolniony, obecnie oddano go ponownie pod sąd, z powodu wykrycia nowych dowodów.

Rozprawa nie budzi głębszego interesu. Oskarżeni siedzą już od pół roku w więzieniu; przyprowadzono ich do sali sądowej pod silną eskortą. Żona Boiczewa przysłuchuje się rozprawie. Pierwszy dzień poświęcony był jedynie wstępnym formalnościom.

Budapeszt 22. stycznia. Na wspólnej konferencji austrjackich i węgierskich ministrów porozumiano się zupełnie co do traktatu cłowego, handlowego i co do spraw bankowych. Ministerstwo żąda nowej konferencji deputacyj kwotowych i bezpośredniego porozumienia się z rządem austrjackim.

Ateny 22 stycznia. Najnowsze wystąpienie ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, który ponownie zaproponował sułtanowi kandydaturę księcia greckiego Jerzego na posadę generalnego gubernatora Krety, zrobiło tu jak najkorzystniejsze wrażenie. Dzienniki piszą, że nominacja księcia Jerzego gubernatorem Krety byłaby jedynie możliwem rozwiązaniem kwestji kreteńskiej.

Wiedeń 22. stycznia. Według dzienników, niedługo ogłoszona będzie nominacja dra Rittnera prezydentem senatu w najwyższym trybunale sądowym w miejsce zmarłego Rakwicza.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. F. hr. Korytowski z Hryniowic. A. hr. Wodzicki z Krakowa. W. Niezabitowski z Łanek. T. Wysocki z Potoka. H. hr. Stecki z Romanowa. J. Grekowicz z Buczacza. E. Abrahamowicz ze Stryja. Z. Mars z Limanowy. A. Garapich z Zagórzan.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8 pierwszo rzędny hotel restauracja i kawiarnia. L. Biliński z Wiednia. J. Dunajewski z Krakowa. E. hr. Czarnecka z Poznania. H. hr. Sobański z Podola ros. J. hr. Pruszyński, S. Sękowski z Wojsławia. W. Lewakowski z Sanoka. Prof. M. Rudzki z Królestwa Pol. Dobrzański, K. Majewski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Kolesiński z Chomiakówki. L. Szul z Trebini. J. Dobrzański, M. Zajączkowski, K. Monne z Przemyśla. Dr. W. Landesberg z Tarnopola. E. Sirko z Ładyczyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

WE LWOWIE w magazynach firmy KAUCZYŃSKI & OBERSKI wszystkie doborowe artykuły galanteryjne zabawki dla dzieci, artykuły modne, przybory toaletowe i t. p. POTANIAŁY!

Z powodu zakupna olbrzymiej ilości wszystkich artykułów wprost z fabryk francuskich, angielskich i bawarskich jest powyższa firma w możności sprzedawać takowe po cenach niebywale tanich. 1040 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

POSZUKUJĄ POSADY.

Rządca lub ekonom z chlubnemi świadectwami, mogący złożyć kancję, szuka posady. Adres poste restante Nowe Miasto L. D.

Osoba młoda poszuknje posady w sklepie lub klucznicy może się zająć dziećmi i zarządem domu. Łaskawe zgłoszenie poste restante J. B. l. 30. Lwów. 40

WOLNE POSADY.

Notarjusz Jarema z Jasła, potrzebuje dyurnistę rutynowanego w sprawach hipotecznych i spadkowych.

ROZMAITOŚCI.

Wyśmienite kompoty, morele i ręgloty, tanio do nabycia, ul. Sykstnska l. 56a Lemiszkiewicz

Szynki marynowane i wędzone w smaku wyborne, sprzedaje kilo po 70 ct., nie licząc nic za opakowanie. Mikołaj Stasiuk w Pomorzanach. 47

Siemensa i Halskego 2 dynamo-elektryczne maszyny do światła elektrycznego lub przenoszenia siły, pierwsza 8 konna, 100 voltów i 40 amperów, druga 3 konna, 30 voltów, 20 amperów, 14 dni zaledwo używane, z powodu wycofania się ze spółki do sprzedania. Zwiernicki w Zwierniku p. Łęki górne. 43

KORESPONDENCJA PRYWATNA.
(4 ct. od wyrazu).

Ali. Według um wy przesłałem list na czwartek; tydzień temu i odpowiedzi niema — zdaje się, że Ali zapomniała albo chce zapomnieć.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Christofle & Cie
c. k. dostawca nadworny
w Wiedniu, I. Opernring 5
103 poleca swoje 1—?
sławne na cały świat najlepiej srebrzone fabrykaty
po oryginalnych cenach fabrycznych

12 Łyżek	zlr.	16·50
12 Grabków	„	16·50
12 Nożów	„	17·—
1 Chochla	„	6·—
1 Chochelka	„	3·50
12 Łyżeczek	„	8·50

Do nabycia we Lwowie u
Juljana Strzeleckiego.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Tylko za złr. 5·50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką, wedle najnowszej mody dobrze robiony, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi, długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów

z Biura ubrań Apfla,
Wiedeń, I. Fleischmarkt 6.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób **oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Miechy kowalskie po złr. 28 i 35. Kowadła, śrubsztaki. Narzędzia dla wszelkich rzemiosł i dyletantantów poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitułny l. 1, (naprzeciw katedry).

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej.** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro. drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Drzewo do robót piłeczkowych:

jaworowe, gruszkowe, srebrna olsza, orzechowe, hebanowe, mahoniowe, 1107 1—5
Piłeczki angielskie,
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe,
Śruby ze stelikami,
Wzory do wyrzynania włoskie,
Kompletne przybory do robót piłeczkowych w wielkim wyborze,
Kasety z narzędziami stolarskiemi
polecają po cenach nader niskich
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Markus Adler, plac Akademicki.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Wilhelm Breitmajer, ul. Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gerski, ul. Krasickich 7.
F. Graf, ul. Karola Ludwika.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Jakób Heller, ul. Sobieskiego 24.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch, pl. Solarni l. 6.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Wilhelm Ost, ul. Grodzickich 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tauenbaum, Jagiellońska 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
H. Zienet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego
u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14.
Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

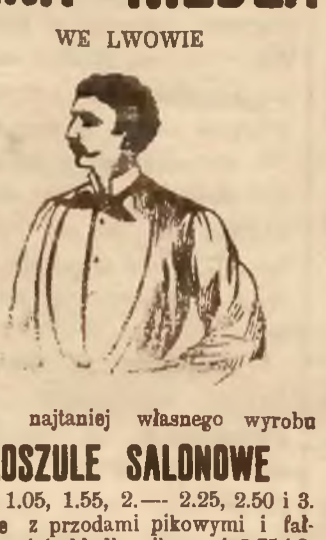
FRIEDRICH i BEACOCK
polecają
swój główny skład farb, lakierów, pokostów, materjałów technicznych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, wyrobów szczotkarskich.
Wszystko w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNA

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerja; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach,, skład materjałów; **w Bochni:** Jan Michnik, drognerja. Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacji". **Słoik 60 centów.**

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·80, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 590 1—5

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Topolnicki i Sp.

Dom importowy i eksportowy. Lwów, ul. Sykstuska 36. Telefon 530.

Kupno i sprzedaż dóbr, lasów i realności. Pożyczki hipoteczne i konwersje. Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych. Sprzedaż maszyn i przyrządów. Elektryczne oświetlenie miast, fabryk i domów, koleje elektryczne. Sprzedaż materjałów budowlanych i t. p. 1093 1—3

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,
poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.



Dra Fryderyka Lenglela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lenglela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Wolnlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

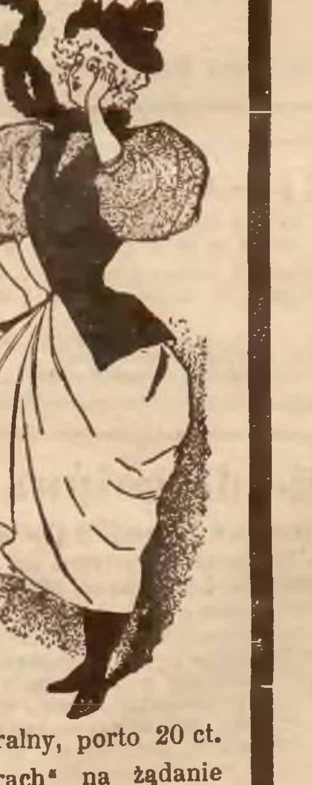
Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $\frac{1}{2}$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 203 1—?

TŁUSTY PUDR Dra BEILLA

jest pod każdym względem znakomity i zupełnie nieszkodliwy. Niedostrzegalny i nadzwyczaj delikatny, nadaje twarzy miękkość aksamitu. Biały i różowy dla blondynek, kremowy dla brunetek i szatynek. **Pudełko 50 ct.**



Dra BEILLA KREM (LANOLIN)

goi drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin, twarz wygładza i wydelikatnia. **Tygielek 35 ct. i 70 ct.**

SKŁAD CENTRALNY:

Dr. BEILL, STANISŁAWÓW — APTEKA i PERFUMERJA.

Do nabycia w następujących miastach: Bochna: Michnik, drog. Bohorodczany: Marjanowski, apt. Brody: Kriss, apt. Czerniowce: Pawłowski, apt., Drzewiński hand. gal., Schwarz. perf. Czortków: Noss, apt. Halicz: Ormezowski, apt. Jagielnica: Donnersberg, apt. Kolomyja: Stenzel, apt., Bergler apt. Kraków: Rosenberg, apt Lwów: Dr. Rucker, apt., Ehrbar, apt., Krzyżanowski, apt.. Tepa, apt. Ludwig, hand. gal, Dzikowski, hand. gal. Nowy Sącz: Jakubowski, apt. Radowce: Neunteufel, drog. Stryj: Aichmüller, apt., Kindler, drog. Sieniawa: Mańkowski, apt. Stanisławów: Dr. Beill, apt. i perf. Złoty Potok: Witkiewicz, apt.

Do miejsc, gdzie nie ma jeszcze składów wysyła wprost pocztą skład centralny, porto 20 ct.

Pięknie illustrowane broszurki pod tytułem: „Kilka słów o pudrach" na żądanie darmo i opłatnie wysyła skład centralny. 1048 1—6

Tanie a dobre
ŚNIADANIA i KOLACJE
rozmaite zimne i gorące przekąski,
Piwo pilzneńskie białe i czarne wprost z beczki o właściwej temperaturze. Wina stołowe $\frac{1}{4}$ l. szklanka od 10 ct. Szampan francuski „George Goulett
na kieliszki
poleca
handel St. Wojciechowskiego następców
Zygmunta Zadurowicza i Spółki.
Lokal otwarty do 12. w nocy.
W niedzielę od 6. wieczorem wchód przez bramę.

Kukurudzę

suchą, zdrową, drobnoziarnistą dostarcza najtaniej franco wszelkie stacje kolei.

Bank rolniczy we Lwowie.

Superfosfaty
kostne i mineralne
wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**

Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. — Dalej: **Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego.

Wapno dla karmy etc.

dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu-Themenswie i Lissek koło Rostoku

Biuro centralne **w Pradze** Heinrichsgasse 17.

Zastępcy dla Galicji i Bukowiny
Sobel i Margulies
1—8 Lwów, Sobieskiego l. 28.

W niedzielę dnia 30. stycznia 1898 r.
odbędzie się o godzinie 4. po południu w biurze banku zaliczkowego we Lwowie (ul. Hetmańska l. 12).

VIII. zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
członków Banku zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1897.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1897.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku przekazanego przez VII. ogólne Zgromadzenie i wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1897.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy dyrektora.
5. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce **ustępujących** pp. dra Stanisława Głąbińskiego, Edmunda Krzena, Stanisława Niemczynowskiego, dra Erazma Romanowskiego, dra Tadeusza Skałkowskiego, Wiktoryna Słotwińskiego i Alberta Szkowrona.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1898 (§ 48 ust. i stat.). 1124 1—1

Lwów, dnia 20. stycznia 1898 r.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Tadeusz Skałkowski.* Sekretarz: *Edmund Krzen.*

Zamknięcie rachunków za rok 1897 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 12, I. piętro.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi t. j. 100 złr. (§ 37 stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.